

Antonina Leńkowa

ZARYS HISTORII OCHRONY PRZYRODY W POLSCE

Początki ochrony przyrody sięgają odległej przeszłości. W najdawniejszych okresach historii różnych krajów, w tym także i Polski, można napotkać przykłady świadomego chronienia pewnych tworów przyrody. Początkowo postępowanie takie było konsekwencją przesądów lub wierzeń religijnych, później wynikało najczęściej z troski o utrzymanie pewnych, rzadkich już wówczas, bogactw naturalnych.

Skrystalizowanie właściwej idei ochrony przyrody dokonało się jednakże dopiero w XIX w. W tym czasie, w związku ze znacznym rozwojem nauk przyrodniczych, pojawiły się na świecie pierwsze głosy wskazujące na potrzebę ochrony przyrody. Poprzedziły je prądy kulturalne z końca okresu Oświecenia, głoszące „powrót do natury”, oraz era romantyzmu, która nauczyła wielu ludzi dostrzegać piękno przyrody.

Z dążeń wybitnych jednostek, które potrafiły inaczej już patrzeć na otaczający je świat, narodził się wtedy ruch kulturalny, zdobywający powoli coraz więcej zwolenników. Ruch ten zabarwiony patriotyzmem i uczuciami natury estetycznej, miał na celu ochronę najcenniejszych skarbów przyrody ojczyzny oraz zachowanie pierwotnego oblicza Ziemi dla przyszłych pokoleń.

Prądy tego rodzaju nurtowały różne cywilizowane społeczeństwa i w większości przypadków poprzedzone były licznymi podróżami badawczymi. Sporo ludzi znajdowało wówczas przyjemność w dokładniejszym poznawaniu własnej ojczyzny albo obcych krajów. Niektórzy traktowali to jako obowiązek względem narodu lub nauki, a ich pamiętniki i opisy przyrody –

jeśli takie pozostawili – budziły żywe zainteresowanie i zachęcały innych do naśladownictwa.

Duży rozgłos zdobyły np. wyprawy Aleksandra Humboldta (1769–1858), zwłaszcza pierwsza z nich, odbyta w latach 1799–1804 do Ameryki Południowej. Wielki ten uczyony – twórca pojęcia „pomnik przyrody” w odniesieniu do szczególnego, zabytkowego tworu natury – i jeden z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na konieczność ochrony przyrody, utrzymywał żywe kontakty z Polakami, stąd niemały był jego wpływ na przyjęcie się tej idei wśród światlejszych umysłów w naszym kraju, a zwłaszcza przyrodników.

Opisy jego wyprawy znane były w Polsce już od roku 1809, gdyż wtedy ukazało się w druku opracowanie pt. *Podróże pana Humboldta w kolo ziemi, a mianowicie po Ameryce Południowej*. Osiągnięcia jego zjednały mu w społeczeństwie polskim tak duże uznanie, że w roku 1830 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie nadało mu uroczyste godność członka honorowego. Towarzystwo to, założone w roku 1800, miało na celu głównie spisywanie dziejów Polski i konserwowanie zabytków przeszłości, jednakże niektórzy spośród bardziej oświeconych działaczy zapoczątkowali już w pierwszych latach jego istnienia szersze pojęte ziemioznawstwo, obejmujące także wiadomości z zakresu ochrony rodzimej przyrody.

Czołowym przedstawicielem nowego prądu był Stanisław Staszic (1755–1926), drugi z kolei prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk i niezrównany znawca ziemi ojczyzny. Przemierzając Polskę w różnych kierunkach, nie ominął

on Tatr i zwiedził je w roku 1805. Chociaż nie był tam pierwszy, wyprawa jego w Tatry i powstałe w jej wyniku dzieło: *O ziemiorództwie Karpatów*, miały doniosłe znaczenie.

Wśród pierwszych naśladowców Staszica znaleźli się przede wszystkim pracownicy Wszechnicy Jagiellońskiej, jak lekarz prof. Karol Soczyński (1782–1862), geolog prof. Ludwik Zejszner (1805–1871), geograf i zarazem poeta – prof. Wincenty Pol (1807–1872), historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej – Żegota Pauli (1813–1895), a także ludzie z innych ośrodków kulturalnych, głównie przyrodnicy, pisarze, artyści i zamilowani podróżnicy. Do tych ostatnich należał np. prawnik z zawodu, dr Ludwik Pietrusiński (1803–1865), który w czasie wyprawy w Tatry posługiwał się dziełem Staszica jak przewodnikiem i poczytywał sobie za szczęście, że może iść tą samą drogą i zachwycić się tym, co podziwiał kiedyś Staszic.

Wrażenia z tych niezapomnianych chwil uwiecznił Pietrusiński w jednym z czterech tomów pamiętnika, wydanego w roku 1845 pt. *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej Lipnicko-Wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*. Opisując wycieczki na Baranią, a potem na Babią Górę, w okolicy Pienin oraz w głąb Tatr, podkreślił on wyraźnie, o ile wyżej ceni sobie te krainy, tak pierwotne w swoim charakterze, od Alp.

Pietrusiński, pierwszy prawdopodobnie ze swoich przekonań polski „ochroniarz” i turysta, wołający „szanujcie jak oka w głowie lasów...”, namawiał czytelnika: „zwiedz polskie i słowackie Karpaty”. Uważał je bowiem za godne polecenia z tego względu, że – jak mu się wydawało – cywilizacja nie wycisnęła jeszcze na nich swego piętna.

Niektórzy ludzie jednakże i w tej krainie dostrzegali już pewne skazy spowodowane złą gospodarką człowieka, w owych czasach bowiem wycinano lasy tatrzańskie dla zaspokojenia potrzeb miejscowego górnictwa, równocześnie zaś panoszyło się kłusownictwo zagrażające przede wszystkim kozicy i świstakowi.

Jednym z pierwszych, których zainteresował los tych zwierząt, wybijanych w Tatrach przez „skrytostrzelców” – jak wówczas nazywano kłusowników – był Ludwik Zejszner. Wszech-

stronny ten przyrodnik, odwiedzający Tatry regularnie począwszy od roku 1829, zajmował się głównie geologią tych gór, ale nie uszło jego uwagi, że z każdym rokiem zaznacza się coraz większy „ubytek zwierza halskiego”. W związku z tym pisał on w roku 1851: *Liczba ich zmniejsza się coraz bardziej, bo mnóstwo ludzi czyha na nie (...). Wszelkie jest prawdopodobieństwo, że jeżeli Rząd nie wda się i nie utrudni na nie polowania, jak się to indziej dzieje, kozice zaginą w Tatrach i należeć będą do historycznych zwierząt, jako bobry żyjące w średnich wiekach po potokach niedaleko Krakowa*¹.

*Romantyczna uroczność Tatr i bogata ich przyroda zwabiały już od dawna ludzi myślących...*² – pisał niegdyś prof. Maksymilian Siła-Nowicki (1826–1890) – dlatego sprawa zagrożonych „zwierząt halskich” nie poszła w niepamięć. Podjął ją z kolei on sam wspólnie z drugim przyrodnikiem, ks. prof. Eugeniuszem Janotą (1823–1878), przy czym w walce tej, prowadzonej słowem i piórem, wspierało ich coraz większe grono miłośników przyrody. Utworzona w roku 1865, w łonie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Komisja Fizjograficzna dokładała wielu starań, aby uzyskać prawne zabezpieczenie ochrony kozic i świstaków, a także nietoperzy i „ptactwa pożytecznego”³.

Starania te zostały uwieńczone wydaniem przez Sejm Krajowy we Lwowie w roku 1868 ustawy „względem zakazu łapania, wytopienia i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatom, świstaka i dzikich kóz”, która rok później uzyskała moc obowiązującą. Niechybnie uratowało to wymienione zwierzęta od zagłady. Były one bowiem wytrzebione przez górali do tego stopnia, że w roku 1864 – jak pisał Nowicki odnośnie do świstaka: (...) *można było obejść całe pasmo tych gór, a nie obaczyć ani jednego osobnika, ani też usłyszeć go gwizdającego (...)* dochowało się bowiem dotąd ledwie kilka rodzin w miejscach dla człowieka w większej części niedostępnych⁴. To samo można było powiedzieć o przedstawicielach drugiego zagrożonego gatunku, gdyż w Tatrach było ich wówczas tak niewiele, że Nowicki w ciągu czteroletnich wycieczek tylko raz jeden widział tam pięć kozic razem.

Druga ustawa „o ochronie pożytecznych pt-

ków i innych zwierząt” – opracowana przez wspomnianą Komisję Fizjograficzną i przyjęta przez Sejm Krajowy we Lwowie w tym samym czasie co poprzednia – nie zyskała aprobaty władz centralnych w Wiedniu i dlatego, mimo licznych interwencji polskich towarzystw i organizacji społecznych, nie weszła nigdy w życie.

Niepowodzenie to i wyraźny brak zrozumienia władz austriackich dla idei ochrony przyrody zmniejszyły zapal pierwszych polskich jej zwolenników, ale nie zdołały go zupełnie zagaścić. W jej szranki zaciągali się zresztą nowi bojownicy ochrony przyrody, przede wszystkim uczniowie Nowickiego, jak Marian Łomnicki (1845–1915), Bolesław Kotula (1848–1898) czy Władysław Kulczycki (1863–1919), a także rozmiłowani w turystyce przedstawiciele innych zawodów. Ludzie ci rozumieli, że trzeba ratować okrawaną coraz bardziej szatę roślinną Tatr i pamiętać o wdrożeniu postanowień świeżo wydanej ustawy.

To ostatnie zadanie stało się jednym z czterech głównych celów, jakie sobie postawiło

utworzone w roku 1873 Towarzystwo Tatrzańskie, skupiające między innymi wielu turystów, przyrodników i miłośników gór. Utrzymywało ono specjalną straż do pilnowania rewirów zwierząt zagrożonych przez kłusownictwo, czym w poprzednich latach musiała się zajmować Komisja Fizjograficzna, opłacająca strażników z datków nadsyłanych przez ludzi dobrej woli.

Jak już wspomniano, lasy tatrzańskie były intensywnie trzebione. W dawniejszych okresach uszczuplono je znacznie, wycinając drzewa na wypalanie rud w prymitywnych miejscowych hutach, po roku 1869 zaś, kiedy dobra zakopiańskie przeszły w ręce berlińskiego bankiera, eksploatacja tatrzańskich lasów stała się jeszcze bardziej rabunkowa.

Niepokoilo to miłośników Tatr. Już wcześniej zresztą Nowicki wskazywał na ujemne skutki nadmiernych wyrębów. W jakiś czas potem inny profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, geograf Franciszek Czerny (1847–1917), poruszył na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzań-



Na Hali Smytniej w Tatrach

Fot. J. Pozdziejew

skiego” „niecierpiącej zwłoki kwestię ochrony lasów”⁵. Po nim w tym samym wydawnictwie leśnik Gustaw Lettner ogłosił artykuł pt. *Projekt uregulowania lasów tatrzańskich, a szczególnie zakopiańskich, od grożącego im zniszczenia*, domagając się między innymi uznania Tatr za takie samo dobro narodowe, jak teatry czy galerie obrazów⁶. Jeden z inicjatorów założenia Towarzystwa Tatrzańskiego, poseł Feliks Pławicki, wniósł nawet w roku 1885 interpelację w Sejmie Krajowym w sprawie zalesienia zdezastrowanych rejonów Tatr. Niestety, wszystkie te protesty nie wpłynęły na zmianę gospodarki leśnej, jaką prowadzili właściciele dóbr zakopiańskich.

Ten stan rzeczy nasunął w roku 1886 działaczom Towarzystwa Tatrzańskiego myśl wykupienia choćby części Tatr z rąk prywatnych, dla ratowania nie tylko terenów turystycznych, ale także miejscowej przyrody. W tym celu gromadzono początkowo fundusze przez podniesienie składek członkowskich. Noszono się z zamiarem zawiązania towarzystwa akcyjnego, a wreszcie utworzenia odrębnej jednostki pod nazwą „Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich”, która zajęłaby się wykupieniem Tatr.

Sprawa stała się szczególnie aktualna w roku 1888, kiedy dobra zakopiańskie zostały wystawione na licytację. W prasie pojawiły się wówczas gorące odezwy X. Wielkopolanina – był to prawdopodobnie pseudonim ks. Bogusława Królikowskiego – apelujące do społeczeństwa o utworzenie w Tatrach Parku Narodowego im. Adama Mickiewicza. Projekt ten nie znalazł wprawdzie poparcia ogółu społeczeństwa – nie było zresztą warunków do jego realizacji – świadczy on jednak chlubnie o postawie ówczesnych kół turystycznych, zwłaszcza jeśli się zważy, że wysunięto go zaledwie w 16 lat po utworzeniu pierwszego parku narodowego na świecie, jakim był Park Narodowy w Yellowstone, a na 21 lat przed prawnym ustanowieniem pierwszego parku narodowego w Europie, co miało miejsce w Szwecji.

Ostatecznie Tatry nie dostały się w obce ręce – czego najbardziej się obawiano – gdyż dobra zakopiańskie wykupił w rok później znany patriota polski, hr. Władysław Zamoyski (1853–1924), projekt zaś uznania tego terenu za dobro społeczne zapadł w niejedno serce.

Nosił się z tą myślą także Zamoyski, toteż pragnieniem jego było uzdrowienie gospodarki w Tatrach i oddanie ich narodowi polskiemu wraz z majątkiem Kórniki w Wielkopolsce, w charakterze fundacji.

Urzeczywistnienie tego szlachetnego projektu nastąpiło dopiero po 35 latach. Podobne w pewnym sensie intencje przyświecały także Towarzystwu Tatrzańskiemu. Gdy ledwo co zawiązane Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich uległo po paru miesiącach likwidacji, a część pieniędzy uzbieranych na wykupienie Tatr przypadła Towarzystwu Tatrzańskiemu, to ostatnie nabyło część hali nad Morskim Okiem i jeszcze kilka pomniejszych terenów, „aby służyły całemu narodowi”⁷.

Uwaga pierwszych działaczy ochrony przyrody w Galicji zwrócona była przez długi czas głównie na Tatry, a miejscem inspirowania związanych z tą ideą akcji, był Kraków. Później jednak zainteresowano się także innymi okolicami kraju, a drugim ośrodkiem ruchu ochrony przyrody stał się z czasem Lwów. W mieście tym np. powstało z inicjatywy Eugeniusza Janoty Galicyjskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt, które w pewnym stopniu propagowało ideę ochrony przyrody. Głównym jego zadaniem było uczenie ludzi humanitarnego obchodzenia się ze zwierzętami, ale już w pierwszym statucie uwzględniono ponadto jeszcze inny, wyższy cel, a mianowicie: „rozbudzenie i utrzymywanie uczucia ludzkości, rozwijania zmysłu dla przyrody i rozszerzenie rozumnych pojęć w stosunku człowieka do niej”.

Towarzystwo to interesowało się nie tylko zwierzętami domowymi, lecz i żyjącymi na wolności. W swoim „Miesięczniku”, ukazującym się od roku 1876, a redagowanym początkowo przez Janotę, propagowało ono ochronę ptaków, zwłaszcza owadożernych, zalecało dokarmianie ich w zimie, zawieszanie dla nich skrzynek lęgowych. Ponadto potępiało wylapywanie ptaków wędrownych, niszczenie kretów, jeży, węży, żab i innych zwierząt. W późniejszych latach Towarzystwo zwracało szczególną uwagę na szerzenie wśród młodzieży szkolnej umiłowania przyrody i podstawowych zasad jej ochrony.

Dzięki inicjatywie kół naukowych zawiązało się we Lwowie w 1874 roku Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika. Celem

jego działalności miało być „badanie przyrody ojczyznej oraz rozpowszechnianie wiedzy o jej wartościach i pięknie”⁸. Wypełniało ono wier- nie to zadanie, wydając od roku 1876 własne czasopismo „Kosmos”. Towarzystwo to oraz założone w roku 1880 Muzeum im. Dziedu- szyckich stały się we Lwowie ośrodkami roz- woju nauk przyrodniczych, a w późniejszych latach także ruchu ochrony przyrody.

W innych częściach Polski mniej zajmowano się przyrodą, a więc i tendencje chronienia jej zabytków ujawniały się rzadziej. W Wielko- polsce wiadomości o rodzimej przyrodzie sze- rzyły wśród ludności polskiej takie pisma, jak wychodzący od roku 1834 „Przyjaciel Ludu”, a później „Przyroda i Przemysł”. Pewne prze- jawy zainteresowań ochroną przyrody wykazy- wały w swojej działalności kasyna obywatelskie w Gostyniu, Raszkowie i Szamotułach, Szkoła Rolnicza w Żabikowie pod Poznaniem, przede wszystkim zaś Wydział Przyrodniczy, istniejący od roku 1857 przy Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, powstałym 10 lat wcześniej.

W centralnej części kraju ucisk polityczny przez długi czas krępował wszelką inicjatywę kół polskich. Pewne zainteresowania przyrodą ojczyzną budziła wtedy rodzima literatura. Czy- tywano bowiem chętnie zarówno dzieła Staszica, jak i publikacje innych autorów, np. *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828* odbyte przez Juliana Ursyna Niem- cewicza (1758–1841), *Opisy niektórych okolic Polski* (...) Klementyny z Tańskich Hoffma- nej (1798–1845) i inne.

Narodziła się wówczas nowa forma pozna- wania kraju, jego pamiątek historycznych, a tak- że osobliwości przyrodniczych. Było nią krajo- znawstwo uprawiane już nie pojedynczo, lecz zbiorowo. Zapoczątkował je Wojciech Jas- trzębowski (1799–1882), który od roku 1836, kiedy to mianowano go profesorem bo- taniki w Instytucie Agronomicznym w Mary- moncie pod Warszawą, przez 22 lata organi- zował rokrocznie dla swoich uczniów wycieczki wakacyjne po Polsce. Cieszyły się one wielką sławą i przyczyniły się w znacznym stopniu zarówno do poszerzenia wiadomości przyrodni- czych „marymontczyków”, jak i – za pośred- nictwem tych ostatnich – do zainteresowania wielu innych osób pięknem ziemi ojczyznej.

Znajamianie społeczeństwa polskiego z nau- kami przyrodniczymi i ich dorobkiem, a także z zagadnieniami ochrony przyrody, stało się w Królestwie Kongresowym możliwe dopiero w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Wy- dawnictwem reprezentującym ówczesną myśl przyrodniczą był „Pamiętnik Fizjograficzny”, wychodzący od 1881 roku w Warszawie. W następnym roku zaczął się ukazywać „Wszeczeńświat”, poczytne, istniejące do dziś przyrodnicze czasopismo popularnonaukowe.

Nowy okres w dziejach ochrony przyrody przypadł na pierwsze lata XX w. W Polsce zapoczątkowała go działalność dwu wybitnych ludzi: botanika prof. Mariana Racibor- skiego (1863–1917) – czołowej postaci w na- szym ruchu ochrony przyrody – oraz prawnika, ekonomisty i literata zarazem, prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego (1860–1939), który nowemu kierunkowi dał teoretycznopraw- ną podbudowę.

Były to lata, kiedy – jak pisał Raciborski: (...) *na wielu punktach kuli ziemskiej prawie równocześnie zrozumiano stratę i rozpoczęto czyn- ności w celu zachowania resztek (...) poczuło, że jest obowiązkiem naszym wobec pokoleń przyszłych poznać i zachować zabytki przyrody ojczyznej*⁹.

Spełnienie takiego zadania wymagało jednak- że ograniczenia bądź odebrania prywatnym oso- bom indywidualnego prawa własności, dlatego też w wielu krajach czyniono wówczas stara- nia; by działalność na rzecz ochrony przyrody oprzeć na odpowiednich podstawach prawnych. Pewne przepisy ochronne istniały już dawniej, np. w odniesieniu do łowiectwa, rybactwa, gos- podarki leśnej lub wodnej, ale z czasem oka- zało się to niewystarczające. Toteż z początkiem XX w. coraz więcej pojawiało się ustaw spe- cjalnych, w sprawach do tej pory nie uwzględ- nianych. I tak np. ustawy o ochronie kraj- obrazu i pomników przyrody wydano: w Hesji (1902 r.), w Holandii (1904 r.), we Francji i w Prusach (1906 r.), w Szwecji (1909 r.), w Norwegii (1910 r.), w Oldenburgu (1911 r.), w Szwajcarii (1912 r.) itd.

Wiele było w tym zasługi gdańszczanina, wy- bitnego działacza na polu ochrony przyrody, botanika prof. Hugo Conwentza (1855– 1923). Liczne jego publikacje z zakresu ochrony

przyrody — przedrukowywane w wielu krajach — oraz odczyty, wygłaszane zarówno w różnych miastach Niemiec, jak i w innych państwach, przyczyniły się w dużej mierze do zaszczepienia lub rozwoju idei ochrony przyrody nie tylko w jego ojczyźnie, ale także w innych krajach Europy. Wymowa jego argumentacji i osiągnięcia uznały mu bowiem w świecie powszechne uznanie.

W roku 1900 ukazała się książka Conwentza pt. *Forstbotanisches Merkbuch für Westpreussen* („Pamiętniki drzew Prus Królewskich”), która na zarządzenie pruskiego ministra rolnictwa stała się wzorem dla wielu podobnych opracowań, dotyczących innych obszarów tego państwa. Dzięki staraniom Conwentza, w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem wyznakowano wszystkie stanowiska cisa i brekinii w lasach państwowych i zabroniono ich wycinania. Spisano również zabytkowe stare drzewa, aby otoczyć je opieką. Ponadto różne ministerstwa pruskie wydały wtedy okólniki dotyczące ochrony innych zabytków przyrody, a także zadrze-

wień śródpolnych i nadrzecznych, oraz w sprawie nauczania ochrony przyrody w szkołach i popularyzowania jej pośród starszego społeczeństwa.

W roku 1906 Conwentz został mianowany państwowym komisarzem do spraw ochrony przyrody na Pomorzu. W cztery lata później przeniesiono go wraz z biurem do Berlina, gdzie stanął na czele państwowej organizacji ochrony przyrody, noszącej nazwę *Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege*. Wiadomości o tym rozchodziły się szeroko, między innymi docierały i do polskich działaczy, co było tym łatwiejsze, że Conwentz chętnie nawiązywał kontakty i żywo interesował się pracą innych na polu ochrony przyrody. Z Raciborskim np. łączyły go stosunki przyjacielskie. Nic też dziwnego, że pod jego wpływem zaczęto i u nas pracować nad rejestracją zabytków przyrody.

Conwentz, agitując wówczas w różnych krajach Europy na rzecz ochrony przyrody, dotarł między innymi do Wiednia. W wyniku jego misji tamtejsze ministerstwo oświaty wydało 30 listopada 1903 roku reskrypt polecający czynnikom rządowym zajęcie się sprawami ochrony przyrody. Na tej podstawie Namiestnictwo we Lwowie zwróciło się z kolei 6 lutego 1904 roku do podległych władz galicyjskich i społeczeństwa, aby nadsyłały wiadomości o zasługujących na ochronę obiektach przyrody.

Na apel ten pierwsze zareagowało Polskie Towarzystwo Przyrodnicze im. Kopernika, przysyłając natychmiast spis kilkudziesięciu najcenniejszych pod względem przyrodniczym zabytków oraz proponując utworzenie większych rezerwatów w Tatrach, Pieninach, Karpatach Wschodnich i na Podolu. Równocześnie rozesłało ono po kraju specjalny kwestionariusz, aby uzyskać pełniejszą informację o tym, jakie jeszcze zabytki przyrody należałoby wziąć pod opiekę. Duszą tej akcji był Raciborski, który sam sporządził spis zagrożonych wyniszczeniem osobliwości florystycznych — a poparł ją, w roku 1907, X Zjazd Lekarzy i Przyrodników, obradujący we Lwowie.

Po rozesłaniu kwestionariuszy otrzymano sporą liczbę odpowiedzi, przy czym najgorliwszym ich dostarczycielem okazał się prezes Towarzystwa Rybackiego, adwokat dr Ferdynand Wilkosz (1840—1920). W latach 1906—



Bory Tucholskie, — rezerwat cisowy w nadleśnictwie Wierzchlas
Fot. Cz. Woźny



Wierchlas – tablica przy wejściu do rezerwatu

Fot. Cz. Woźny

1913 nadesłał on opisy 224 takich zabytków, rozumiał jednak, że: (...) *luźne działanie osób życzliwych nie wystarczy, lecz że konieczna jest do tego odpowiednia organizacja z oparciem o władzę państwową, która posiadając egzekutywę mogłaby wydać skuteczne dla ochrony rozporządzenia*¹⁰. Dlatego też w roku 1911 dwukrotnie zwracał się on do Namiestnictwa we Lwowie przedstawiając konkretny plan organizacji, która zajęłaby się ochroną zabytków przyrody w całym kraju.

Projekt jego przewidywał utworzenie przy każdym starostwie specjalnej komisji dla ochrony tego rodzaju zabytków. Komisja, kierowana przez starostę, miała składać się z licznych, honorowo pracujących opiekunów, którzy na powierzonym sobie terenie wyszukiwaliby cenne pod względem przyrodniczym obiekty i roztaczali nad nimi opiekę.

Nieco wcześniej, na posiedzeniu Sejmu Krajowego w dniu 15 listopada 1910 roku, sprawę ochrony przyrody poruszył Julian Brunicki,

który zwrócił uwagę na jej znaczenie ze względów naukowych i gospodarczych. Ponadto starał się on na tym forum udowodnić, że zachodzi pilna potrzeba utworzenia parków narodowych w Tatrach i w Czarnohorze oraz że konieczne jest unormowanie ustawowego zabezpieczenia tych terenów.

W trzy lata później pojawiła się w prasie wzmianka, że z kolei Wydział Krajowy zamierza wnieść na Sejm Galicyjski projekt organizacji Krajowej Rady Konserwatorskiej, złożonej z dwunastu specjalistów i pełniącej rolę doradczego organu Wydziału Krajowego w sprawach zabytków sztuki, pomników historycznych, dokumentów archiwalnych, a także „ochrony piękności kraju i zabytków przyrody”¹¹. Niestety, podobnie jak bez echa przeszedł projekt Wilkosza, tak i te zamierzenia nie doczekały się realizacji. Co gorsza, trud poniesiony przez Raciborskiego, Wilkosza i szeregu osób przy wyszukiwaniu i opisywaniu zabytków nie na wiele się przydał.

Podobna akcja, zapoczątkowana w Warszawie, także nie miała powodzenia. Załamała się zresztą już w pierwszej fazie realizacji, jej historia wiąże się z organizacją nowego stowarzyszenia powstałego w Warszawie. W tym czasie, mianowicie, w Królestwie Kongresowym istniał ożywiony ruch krajoznawczy, którego motorem był Aleksander Janowski (1866–1944). Począwszy od roku 1900 organizował on stałe wycieczki dla młodzieży. Powiększający się powoli zastęp uczestników tych wycieczek natchnął Janowskiego myślą utworzenia specjalnej dla nich organizacji.

Realizacja tego projektu była początkowo niemożliwa. Dopiero gdy po rewolucji 1905 roku zelżał nieco carski ucisk polityczny, grono przyrodników działających w Komisji Przyrodniczej przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim podjęło się tego zadania. W rezultacie dzięki ich staraniom — głównie zaś Kazimierza Kulwiecia (1871–1943), Aleksandra Janowskiego i Zygmunta Glogera (1845–1910) — powstało w roku 1906 w Warszawie Towarzystwo Krajoznawcze, przemianowane rychło na Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Miało ono między innymi roztaczać „opiekę nad osobliwościami przyrodniczymi”, jak to przewidywał jego statut (§ 2, pkt 12).

Dla realizacji tego postanowienia powstała w roku 1908, w łonie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Komisja Ochrony Osobliwości Przyrody. Celem jej miało być gromadzenie wiadomości o wszelkich osobliwościach i zabytkach przyrody ojczystej, dążenie do zabezpieczenia tych obiektów przed zniszczeniem, podejmowanie i popieranie badań naukowych nad nimi oraz jak najszerze rozpowszechnianie wiadomości o nich. Komisja ta rozpoczęła działalność od rozesłania zarówno do osób prywatnych, jak i do różnych instytucji odezwy, którą starano się „wzbudzić szczerze i poważne zainteresowanie się wszelkiego ogółu zabytkami przyrodniczymi” — oraz kwestionariusza, zawierającego pytania dotyczące stanu, warunków i możliwości ochrony tych zabytków.

Kiedy w odpowiedzi na ów apel nadeszło tylko parę opisów, Komisja — żywiąc nadzieję, że tą drogą zbierze materiał do sporządzenia rejestru zabytków przyrody i mapy ich roz-

mieszczenia — opracowała drugą z kolei odezwę, lecz przesłała ją tylko do prowincjonalnych oddziałów własnego Towarzystwa. Niestety i tym razem nie wywołało to większego oddźwięku. Nie pomogło nawet wydanie rozprawy Kulwiecia pt. *Osobliwości i zabytki przyrody oraz ich ochrona*, w której autor przedstawiał czytelnikom prace Conwentza i jego zasługi w rozwoju ochrony przyrody w Prusach, a na tym tle niepomyślną sytuację, jaka w tej dziedzinie panowała wówczas w Królestwie. W tym zaborze bowiem idea ochrony przyrody przyświecała tylko szczupłemu gronu osób i nadal ogółowi społeczeństwa była zupełnie nie znana.

Szczególną zasługą Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego było to, że krzewiąc miłość do ziemi ojczystej, starało się ono różnymi sposobami podnieść stopień uświadomienia społeczeństwa polskiego nie tylko w zakresie znajomości zabytków kultury i sztuki, ale również pomników przyrody. W tym celu Towarzystwo urządzało wycieczki i pogadanki, a ponadto publikowało pewne prace. Jednakże popularyzacja zadań, jakim służyło Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, stała się łatwiejsza dopiero wtedy, gdy zdobyło się ono na własne czasopismo. Był nim tygodnik „Ziemia”, ukazujący się z inicjatywy Aleksandra Janowskiego od roku 1910. Na łamach tego pisma drukowano odtąd liczne artykuły dotyczące starych drzew, osobliwych skał oraz najpiękniejszych pod względem krajobrazowym okolic kraju, zasługujących na ochronę rezerwatową lub uznanie za parki narodowe.

W drugiej polskiej organizacji turystycznej — Towarzystwie Tatrzańskim, powstała także odrębna komórka zajmująca się ochroną przyrody. W łonie Towarzystwa Tatrzańskiego istniała wprawdzie Sekcja Przyrodnicza, ale z racji innych zainteresowań nie mogła zajmować się sprawami ochrony przyrody. Tak więc na jednym z posiedzeń tej sekcji, podczas odbytej latem 1911 roku dyskusji nad sposobem zlikwidowania handlu szarotkami, postanowiono powołać Sekcję Ochrony Tatr. W rok później ustalono wytyczne jej działalności¹². Do głównych zadań nowo powołanej Sekcji należały: dążenie do ochrony Tatr „przed czynnikami zacierającymi pierwotny charakter krajobrazu

tatrzańskie”, opieka nad rzadkimi gatunkami roślin i zwierząt tatrzańskich oraz przeciwdziałanie „zaśmiecaniu gór i w ogóle niewłaściwemu zachowaniu się człowieka w stosunku do dzikiej przyrody”.

Sekcja ta – której przewodniczącym został jej inicjator, Jan Gwałbert Pawlikowski, pierwszymi zaś członkami honorowymi byli Marian Raciborski i Stanisław Witkiewicz (1815–1915) – zapewniła sobie współpracę wielu wybitnych działaczy ochrony przyrody, takich jak: Walery Goetel, Tadeusz Korniłowicz, Mieczysław Limanowski, Wiktor Kuźniar, Alfred Lityński, Konstanty Stecki, Borys Wigilew, Mariusz Zaruski i inni. Położyła ona wielkie zasługi dla ochrony Tatr. Już w pierwszym okresie swego istnienia przystąpiła np. do zwalczania projektu budowy kolejki na Świnicę, przewidzianej w związku z eksploatacją granitu. Była to niezwykle trudna sprawa, wymagająca wielu zabiegów i interwencji u różnych władz. Jednakże Sekcja Ochrony Tatr, która już w pierwszym roku liczyła 105 członków i 110 „współpracowników” (osób wspierających ją i stosujących się do jej wskazań), a w drugim – 120 członków i 255 „współpracowników”, potrafiła zmobilizować wszystkie swoje siły. Dzięki temu nie tylko udało jej się nie dopuścić do realizacji planowanej inwestycji, ale jeszcze wykorzystano tę sposobność do propagowania idei ochrony przyrody w społeczeństwie. Między innymi postarała się ona wówczas o wydanie broszury Jana Gwałberta Pawlikowskiego pt. *Kultura a natura*, traktującej o istocie i podstawowych zadaniach ochrony przyrody.

Sekcja Ochrony Tatr propagowała także ochronę rzadkich roślin, zwłaszcza limby, cisa, krokusa i szarotki, a także utrzymywała straż zajmującą się ochroną świstaków i kozic oraz zwalczaniem kłusownictwa. Równocześnie starała się krzewić wśród samych turystów zasady kulturalnego zachowania się człowieka na łonie przyrody. Interweniowała też, gdy zagrożony był jakiś rejon gór (jak np. wąwóz Kraków w Tatrach, który chciano poszerzyć dla ułatwienia zwózki drzewa). Między innymi nie dopuściła ona do budowy schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, co zeszpeciłoby tamtejszą morenę. Wreszcie ponawiała stale propozycje, aby Tatry uznać za rezerwat.

Wybuch I wojny światowej zahamował rozwój działalności na polu ochrony przyrody. Wszystko, co w tej dziedzinie zrobiono do tego czasu, było początkowo dziełem jednostek, a później paru stowarzyszeń społecznych. Dalszy postęp wymagał już ustaw państwowych oraz zaangażowania władz, lecz państwa zaborcze nie były tym zainteresowane.

*

Podobnie jak w innych krajach, pionierami ruchu ochrony przyrody byli ludzie z kręgów naukowych, przede wszystkim zaś przyrodnicy. Jak pisał w roku 1908 Raciborski: *Od lat stu wychodzili oni u nas z Wilna, Krzemieńca, Warszawy i Marymontu, Poznania, Krakowa i Lwowa, pieszo zeszli wszystkie zakątki kraju, wdzierali się na góry, nie miały dla nich tajemnic puszcze Litwy, topiele Polesia, jary Podola. Ta rzesza cichych pracowników gromadziła skrzętnie a wytrwale stosy sprostżeń, zebrala olbrzymi material muzealny, zapoznala nas z przyrodą kraju własnego*¹³.

Przytoczone słowa najlepiej świadczą o tym, że ludzie, którzy przyczynili się do obudzenia w społeczeństwie pierwszego zainteresowania przyrodą, byli równocześnie pionierami polskiego krajoznawstwa i turystyki. Z grona naśladowców i uczniów Stanisława Staszica, Wincentego Pola, Ludwika Zejsznera czy Wojciecha Jastrzębowskiemu rekrutowali się pionierzy ochrony przyrody. Tak więc oba te kierunki spletały się wówczas ściśle ze sobą.

Marian Nowicki, Eugeniusz Janota, Władysław Kulczyński, Marian Raciborski, Jan Gwałbert Pawlikowski, Aleksander Janowski, Kazimierz Kulwiec – byli ludźmi rozmiłowanymi w wędrówkach po kraju, a równocześnie w pełni oddanymi sprawie ochrony przyrody. Nic też dziwnego, że gdy powstały Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, w szeregach tych stowarzyszeń znalazło się tylu wybitnych działaczy ochrony przyrody. Im też można zawdzięczać, że włączono ją od razu w zakres zainteresowań i działalności obu tych towarzystw i że obydwie – pomimo trudności wynikających z ucisku zaborców – uzyskały niemałe osiągnięcia w dziedzinie ochrony przyrody, zdobywając dla tej idei wielu nowych

szprzymierzeńców. Szczególnie zasłużyli się tu działacze, którzy wiele wysiłku poświęcili propagowaniu idei ochrony przyrody. Marian Raciborski np. jeździł z odczytami na ten temat do różnych miejscowości, ponadto zaś wprowadził wykłady o ochronie przyrody do szkół wyższych i wykladał „zabytkoznawstwo przyrodnicze” na katedrach uniwersyteckich we Lwowie, a potem w Krakowie. Jan Gwalbert Pawlikowski, także wielki zwolennik uznania ochrony przyrody za naukę, przedstawiał ją społeczeństwu w świetnie napisanych rozprawach. Janowski propagował ją w czasie licznych pogadań i wycieczek dla młodzieży, a także na łamach „Ziemi”. Wiele uczynił dla tej sprawy botanik, prof. Bohdan Dyakowski (1864—1940), który prócz interesujących popularnych artykułów napisał szereg książeczek poświęconych przyrodzie polskiej i jej ochronie. Prace te, a szczególnie książka pt. *Nasz las i jego mieszkańcy*, stanowiły ulubioną lekturę wielu pokoleń polskich dzieci.

Nawet w czasie pierwszej wojny światowej zagadnieniom ochrony przyrody poświęcono wiele uwagi. Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego zawiesiła wprawdzie w latach wojennych swoją pracę, ale Komisja Ochrony Osobliwości przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym wznowiła działalność w roku 1917, tylko że już w innym składzie niż poprzednio, z innymi założeniami i pod skróconą nazwą — jako Komisja Ochrony Przyrody. Staraniem tej komisji ukazała się w tym samym jeszcze roku broszura dr Januarego Kołodziejczyka (1889—1949) pt. *Zabytki przyrody*. Autor poruszył w niej na wstępie kwestię stosunku człowieka do przyrody, a po zapoznaniu czytelnika z historią kształtowania się krajobrazu na ziemiach Polski wyjaśnił, jakie elementy tego krajobrazu zasługują na ochronę, co w tej sprawie dotąd zrobiono oraz jakim dorobkiem mogą poszczycić się w analogicznej dziedzinie inne narody.

Wojna znacznie przerzedziła szeregi działaczy i przyczyniła się do znacznego wyniszczenia przyrody w Polsce, zwłaszcza lasów i zwierzyny. Jednakże ci „ochraniarze”, których nie powołano do wojska, tym gorliwiej starali się o ratowanie zagrożonych zabytków przyrody. Istniało wówczas kilka ośrodków szczególnie usilnie zajmujących się krzewieniem idei ochrony przy-

rody. Oprócz ośrodków dawniej już przejawiających ożywioną działalność na tym polu, ukształtowały się nowe, między innymi w Kielcach i w Lublinie. Skupiały się tam dość liczne grupy osób zainteresowanych rozwojem ochrony przyrody, zwłaszcza że dołączali do nich coraz to nowi ludzie, przede wszystkim przyrodnicy, profesorowie różnych uczelni, jak Jan Czarnocki, Janusz Domaniewski, Władysław Jedliński, Eugeniusz Kiernik, Aleksander Kozikowski, Władysław Poliński, Ksawery Prauss, Jan Samsonowicz, Edward Schechtel, Adam Szwarz, Władysław Szafer i inni.

Wielu z nich mieszkało w Warszawie i brało udział w pracach Komisji Ochrony Przyrody Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego; inni natomiast, jak np. Władysław Szafer, przyjeżdżali tam od czasu do czasu, by dyskutować żywo nad państwową organizacją ochrony przyrody i nad planem sieci rezerwatów w niepodległej Polsce. Interesowało to szczególnie Aleksandra Janowskiego, Januarego Kołodziejczyka, Kazimierza Kulwiecicia i Władysława Szafera.

Również w Zakopanem — dzięki wiedzy prawniczej Jana Gwalberta Pawlikowskiego oraz pomocy Stanisława Sokołowskiego, Borysa Wigilewa i paru innych osób — powstał konkretny projekt powołania stowarzyszenia mającego na celu ochronę przyrody. Niebawem zresztą nadszedł czas jego realizacji, Polska bowiem odzyskała niepodległość.

Pomimo licznych trudności, jakie początkowo przeżywał wówczas cały kraj, działacze ochrony przyrody natychmiast przystąpili do pracy. Dzięki ich staraniom już 16 września 1919 roku Jan Łukasiewicz, ówczesny Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydał rozporządzenie o ochronie szeregu zabytków, do których zaliczono meteoryty, jaskinie i grotty naturalne, niektóre głązy, skałki osobliwe i inne twory geologiczne, z przyrody żywej zaś wiele zabytkowych drzew, pięć gatunków roślin zielnych oraz dziesięć gatunków zwierząt — w tym jeden gatunek ryby, cztery gatunki ptaków i pięć gatunków rzadkich ssaków.

Dalsze starania działaczy ochrony przyrody zmierzały do zorganizowania odpowiedniej instytucji państwowej w tej dziedzinie. Po wielu dyskusjach, decyzję w tej sprawie powzięto

17 grudnia 1919 roku na zebraniu, jakie odbyło się w Warszawie, w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Tak się szczęśliwie złożyło, że ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był w tym czasie prof. Ksawery Prauss, wielki miłośnik Tatr, wypróbowany sprzymierzeniec idei ochrony przyrody i jeden z założycieli Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. On to w dziesięć dni po wspomnianym zebraniu powołał Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody, złożoną z 15 osób. W dniu 7 lutego 1920 roku w Krakowie ukonstytuowała się Komisja, która natychmiast zaczęła rozwijać szeroką działalność. Na jej przewodniczącego wybrano Władysława Szafera, który odtąd stał na czele ruchu ochrony przyrody w Polsce. Jego zastępcą został Ferdynand Wilkosz, sekretarzem Komisji – Stanisław Sokołowski, a pozostałymi członkami byli: Jan Grochmalicki, Jan Hirschler, Aleksander Janowski, Stanisław Kamocki, Eugeniusz Kiernik, Wiktor Kuźniar, Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Pawłowski, Ksawery Prauss, Eugeniusz Romer i Rudolf Zuber.

Z chwilą ukonstytuowania się Komisji zniknęło z jej nazwy określenie „Tymczasowa” – i chociaż nie stało się to w wyniku rozporządzenia (na które przyszło jeszcze kilka lat czekać), powszechnie zaczęto ją nazywać Państwową Komisją Ochrony Przyrody. Zarząd jej, składający się z pięciu osób, a zwany wówczas Wydziałem Głównym (Ścisłym lub też Wykonawczym), założył stałe biuro w Krakowie. W innych miastach uniwersyteckich – między innymi we Lwowie, Poznaniu i Warszawie – utworzył on placówki pod nazwą „kuratoriów ochrony przyrody”, w miastach powiatowych natomiast i w wielu innych miejscowościach miał swoich delegatów i korespondentów.

Kuratoria były ciałami kolegiальnymi, składającymi się z członków Państwowej Komisji Ochrony Przyrody mieszkających w rejonie kuratorium oraz z innych działaczy pracujących na polu ochrony przyrody. Zadaniem tych placówek było wyszukiwanie tworców przyrody oraz okolic zasługujących na ochronę, opracowywanie sposobów ich zabezpieczenia i prowadzenie inwentarza zabytków. Ponadto miały one propagować ideę ochrony przyrody, czuwać

nad wykopaliskami archeologicznymi, a nawet podejmować prace w tym zakresie.

Delegatami były instytucje, stowarzyszenia i osoby fizyczne, którym powierzano pewne funkcje na wyznaczonych obszarach kraju. Wydział traktował ich jako swoich reprezentantów i zastępców w terenie. Korespondenci nie mieli takich uprawnień. Należało do nich wyszukiwanie obiektów godnych ochrony oraz informowanie o tym swego kuratorium lub Wydziału Głównego.

Tak zorganizowana instytucja ochrony przyrody działała sprawnie, lecz napotykała nieraz znaczne trudności wynikłe z faktu, że PKOP ciągle nie miała podstaw prawnych. Walka o ich uzyskanie była żmudna, jednak dzięki staraniom licznych działaczy Rada Ministrów wydała 10 czerwca 1925 roku rozporządzenie o „trybie załatwiania spraw ochrony przyrody, wchodzących w zakres działania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”.

Na mocy tego zarządzenia, w styczniu 1926 roku minister WRiOP na miejsce Państwowej Komisji Ochrony Przyrody powołał Państwową Radę Ochrony Przyrody, nadając jej charakter instytucji państwowo-społecznej. Nastąpiła wtedy znaczna zmiana dotychczasowej organizacji. Zmiana ta nie była wprawdzie po myśli członków działaczy ochrony przyrody, ale też dzięki ich sprzeciwowi nie poszła tak daleko, jak tego domagał się ówczesny minister.

W rezultacie Państwowa Rada Ochrony Przyrody zachowała te uprawnienia, jakie miała PKOP. Kuratoria natomiast uległy przekształceniu w komitety ochrony przyrody. Placówek tych było odtąd znacznie więcej. W skład ich, prócz członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wchodził przedstawiciele stowarzyszeń, władz lokalnych i urzędów państwowych (co było nowością w stosunku do poprzednio praktykowanego zwyczaju) oraz „odpowiednio kwalifikowane osoby prywatne”.

Ogólna liczba członków PROP zwiększyła się i według nowych przepisów mogła dochodzić do 25 osób, które minister powoływał spośród przyrodników, artystów, architektów i innych obywateli okazujących w dziedzinie ochrony przyrody „gorliwość i uzdolnienie”. W okresie pierwszej kadencji, trwającej sześć lat, było ich tylko 22.

W tej liczbie z dawniejszych pracowników pozostali: Jan Grochmalicki, Aleksander Janowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Stanisław Sokołowski i Władysław Szafer. Nowymi członkami zostali wybrani: Sewerny Dziubałowski, Walery Goetel, Bolesław Hryniewiecki, Juliusz Stefan Klos, Aleksander Kozikowski, Stefan Kreutz, Stanisław Kuleczyński, Władysław Lichtarowicz, Mieczysław Limanowski, Stanisław Małkowski, Józef Paczoski, Michał Siedlecki, Jerzy Smoleński, Marian Sokołowski, Adam Stadnicki, Jan Sztolcman i Adam Wodziecko.

Równocześnie z powołaniem PROP został utworzony urząd „delegata Ministra WRiOP do spraw ochrony przyrody”. Stanowisko to powierzono Władysławowi Szaferowi, który równocześnie pełnił funkcję przewodniczącego PROP.

Pod tym kierownictwem ochrona przyrody od samego początku rozwijała się bardzo pomyślnie, na co złożyło się szereg przyczyn. Jedną z nich był zapał, z jakim Władysław Szafer przystąpił do pracy — a umiał go w dodatku zaszczerpić innym — oraz talent organizacyjny, pracowitość i niespożyte siły tego uczonego. Następną istotną przyczyną owego pomyślnego rozwoju ruchu ochrony przyrody była sprzyjająca mu koniunktura, powstała w pierwszych latach po wojnie, bowiem już od czasu Ksawerego Praussa (zmarł w 1925 r.), wykazywano duże zrozumienie dla postulatów ochrony przyrody. I tak np. gdy w roku 1920 nadeszła od władz opinia w sprawie projektu ustawy o ochronie niektórych zwierząt i roślin, Pawlikowski w związku z tym pisał: *Z najwyższym zadowoleniem przychodzi Wydziałowi Wyk. stwierdzić, że w Prokuratorii Gen. znalazł on nie jałowego krytyka, który żywej inicjatywie — jak to często bywa — rzuca pod nogi kamienie suchej formalistyki prawnej, ale pełnego najlepszych intencji i zrozumienia interesów ochrony przyrody współpracownika i życzliwego, fachowego doradcę*¹⁴.

Do pomyślnego rozwoju ochrony przyrody przyczynił się także fakt, że jej organizacja już w pierwszej formie, jaką jej nadano, działała bardzo sprawnie. Liczni delegaci i korespondenci PROP, rozproszeni po całym kraju, donosili o każdym zagrożeniu cennego obiektu przyrody, a także o wszystkich innych sprawa-

wach dotyczących tej dziedziny. Chociaż nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia za swoją pracę, w większości przypadków traktowali ją jako zaszczytny obowiązek względem odradzającej się Ojczyzny.

Dzięki wciągnięciu do pracy dziesiątków oddanych sprawie ludzi, delegat ministra WRiOP do spraw ochrony przyrody był zawsze — na podstawie meldunków — dobrze zorientowany w tym, co działo się na obszarze całego kraju. Mógł też w razie potrzeby szybko interweniować — a korzystał z tej możliwości bardzo często — albo zlecić załatwienie sprawy placówce terenowej lub delegatom. Ważniejsze sprawy rozpatrywano kolegialnie na częstych posiedzeniach Wydziału Wykonawczego albo na dorocznych zjazdach PROP, odbywanych zazwyczaj w zimie.

Szczególnym zbiegiem okoliczności wszyscy ówczesni działacze ochrony przyrody — skupieni początkowo wokół PKOP, a potem PROP — byli ludźmi wybitnymi, co również w dużej mierze przyczyniło się do pomyślnego startu pracy w tej dziedzinie. Każdy z nich był człowiekiem o rozległej wiedzy, znanym i szanowanym w społeczeństwie, wielu przy tym cieszyło się światową sławą. Byli oni gorącymi zwolennikami idei ochrony przyrody, gotowymi wiele dla niej uczynić. Ich długoletnie nieraz zainteresowanie jej problematyką i rozwojem sprawiło, że różne sprawy z tego zakresu zostały już przez nich dawno przemyślane, a wiele zapoczątkowanych w praktyce, jak np. inwentaryzacja zabytków przyrody czy ochrona rezerwatowa pewnych obszarów. Mimo to jednak przed PROP stał jeszcze ogrom pracy do odrobienia.

Do podstawowych zadań PROP należały: ochrona tworów przyrody żywej i martwej — a także okolic wyróżniających się swoistym pięknem krajobrazu — przed zniszczeniem i prowadzenie ich rejestracji; popularyzacja idei ochrony przyrody w społeczeństwie, inicjatywy wydawnicze w zakresie publikacji popularnych i naukowych z omawianej dziedziny; stała łączność z instytucjami i stowarzyszeniami mającymi za cel ochronę przyrody (przy czym PROP miała czuwać nad ich działalnością, a zarazem inicjować tworzenie nowych tego typu organizacji); nawiązywanie kontaktów z organizacjami

ochrony przyrody za granicą. Ponadto PROP była ciałem doradczym ministra WRiOP, z czym łączyło się wydawanie opinii o projektach ustaw i zarządzeniach władz w sprawach dotyczących ochrony przyrody, a także możliwość przedstawiania własnych wniosków i propozycji w tym zakresie.

Główną troską działaczy zajmujących się ochroną przyrody było wówczas ustawodawstwo dotyczące tej dziedziny oraz ustanowienie parków narodowych. Jeśli chodzi o pierwszą z wymienionych spraw, nie przeczono żadnej sposobności interweniowania ani dopilnowania, żeby tylko w przygotowywanych przez poszczególne resorty projektach nowych ustaw i rozporządzeń nie zabrakło sformułowań uwzględniających interes ochrony przyrody. W ten sposób przeanalizowano i zaopiniowano szereg kolejnych wersji ustaw: łowieckiej, górniczej, o ochronie lasów państwowych, o rybołówstwie – oraz rozporządzeń: o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli, o zagospodarowaniu lasów stanowiących własność państwową i niepaństwową i wiele innych. Największą pracę włożyli w to Jan Gwałbert Pawlikowski i Władysław Szafer. A był to dla nich niezwykle trud, gdyż często projekty dotyczące prawodawstwa kilku odmiennych dziedzin gospodarki narodowej zbiegały się w tym samym czasie.

Niezależnie od tych prac, wymienieni działacze kontynuowali starania o uchwalenie ustawy poświęconej wyłącznie ochronie przyrody, ponieważ bez takiej podstawy prawnej nie można było realizować ochrony rzadkich gatunków roślin i zwierząt, zachować w naturalnym kształcie jakiegokolwiek pięknego krajobrazu ani też uzyskać zatwierdzenia statutu projektowanych parków natury.

Sprawa ta wypłynęła po raz pierwszy w związku z przeprowadzaniem reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy 10 lipca 1919 roku. Przy parcelacji majątków ziemskich zachodziła bowiem nieraz potrzeba wzięcia pod opiekę znajdujących się tam zabytków przyrody czy powstrzymania dewastacji krajobrazu, ale brak odpowiedniego ustawodawstwa bardzo to utrudniał.

Wstępny projekt podstawowej ustawy o ochronie przyrody rozpatrywany zaraz w pierw-

szych tygodniach 1920 roku, wzbudził jednak szereg zastrzeżeń zainteresowanych ministerstw i wrócił do PKOP celem poczynienia w nim poprawek. Drugi z kolei przesłano władzom w październiku 1923 roku, ale i to opracowanie spotkał podobny los. Następny projekt ustawy, w zupełnie innej wersji, został opracowany w roku 1927 przez rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. Fryderyka Zolla, minęło jednak aż siedem lat, zanim akt ten stał się obowiązującą ustawą.

Ostatecznie ustawa o ochronie przyrody doczekała się zatwierdzenia 10 marca 1934 roku, jednak nadal nie było rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy. Ostatecznie wydano dwa rozporządzenia wykonawcze: jedno, dotyczące samej PROP, ukazało się 14 listopada 1936 roku, drugie zaś – w sprawie oddziałów PROP, czyli komitetów ochrony przyrody – 22 stycznia 1937 roku.

Także starania o utworzenie parków narodowych wymagały nie mniej pracy i zabiegów wielu działaczy. W licznych przypadkach obszary zasługujące na ochronę znajdowały się w rękach prywatnych i trudno było nakłonić ich właścicieli, aby zrezygnowali z dochodu, jaki przynosiła im eksploatacja tych terenów. Zresztą nawet władze państwowe niechętnie wyrzekały się takich korzyści, lecz mimo wszystko łatwiej dawały posłuch głosom w sprawie ochrony cennych obiektów przyrody.

Tym właśnie tłumaczy się fakt, że pierwszym obszarem, który został uznany za park narodowy, były nie Tatry – jak można by to wnosić z zainteresowania, jakie te przepiękne góry budziły zawsze w społeczeństwie – lecz część Puszczy Białowieskiej. Ta ostatnia bowiem wchodziła w skład dóbr państwowych.

W tym przypadku pogląd o konieczności zachowania tego jedyne w Europie zabytku dawnej puszczy pierwotnej podzielali nie tylko działacze ochrony przyrody, ale także ówczesne kierownictwo Departamentu Leśnictwa. Dzięki temu granice obszaru mającego stanowić ścisły rezerwat zostały ustalone zgodnie na wspólnej konferencji już 29 grudnia 1921 roku.

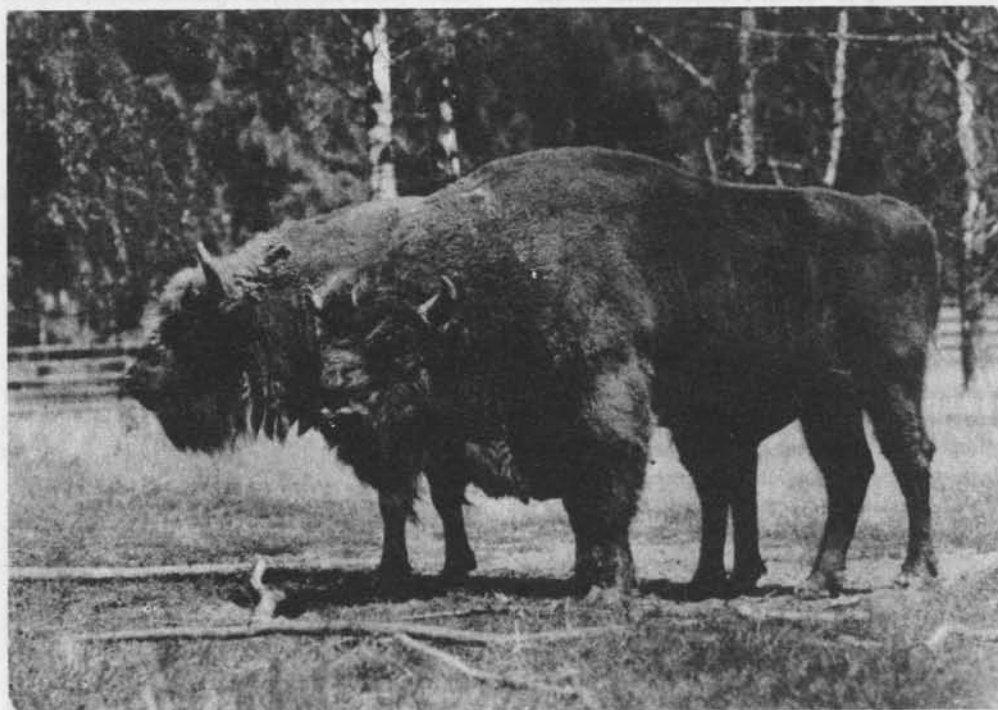
Odtąd tę część Puszczy Białowieskiej zaczęto nazywać parkiem narodowym i wyłączono z normalnej gospodarki leśnej. W dwa lata później opracowano dla tego obszaru projekty sta-

tutu organizacyjnego oraz regulamin Komisji Parku, która zaczęła działać nie czekając na zatwierdzenie tych aktów. Między innymi wydała w roku 1925 przepisy dla zwiedzających park i pomagała przy organizowaniu Ligi Parku Narodowego w Białowieży. Ta ostatnia organizacja wydała odezwę do społeczeństwa, apelując o „moralne i materialne podtrzymanie rozpoczętego dzieła”, zdaje się jednak, że na tym wyczerpała się jej aktywność.

Lasy białowieskie stały się szybko terenem licznych prac naukowych, a gromadzone przy tej okazji zbiory zasilily miejscowe muzeum przyrodnicze, którego pierwszym kierownikiem – podobnie jak samego rezerwatu – został w roku 1924 profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Józef Paczowski. Po nim objął to stanowisko w roku 1928 inż. Jan Jerzy Karpiński, późniejszy długoletni dyrektor tego parku. Jak z tego wynika, rezerwat nie tylko istniał i służył nauce, ale był ponadto dobrze zorganizowany. W roku 1925 został nawet po-

większony do 4641 ha powierzchni, mimo to jednak ciągle musiano walczyć o prawne zalegalizowanie tej sytuacji. Nastąpiło to wreszcie w roku 1932, kiedy na mocy rozporządzenia ministra Rolnictwa i Reform Rolnych rezerwat został oficjalnie uznany za Park Narodowy w Białowieży.

W tym samym roku i w ten sam sposób zostały utworzone jeszcze dwa inne parki narodowe, mianowicie w Czarnogórze i w Pieninach. Pierwszy z nich – obejmujący około 1512 ha przepięknych lasów i połonin karpackich – był już od dawna chroniony, a w roku 1928 oficjalnie zamieniony na rezerwat. Utworzenie Pienińskiego Parku Narodowego napotkało poważniejsze trudności, chociaż władze od początku bardzo przychylnie traktowały projekt wprowadzenia ochrony rezerwatowej na tym obszarze. Trudność polegała jednak na tym, że teren przyszłego parku należał do trzech właścicieli, nie licząc drobnych enklaw włościańskich. Władze państwowe nabyły w roku 1928



Białowieża – rezerwat pokazowy żubrów

Fot. T. Sumiński

od jednego z właścicieli największą część Pienin wraz z grupą Trzech Koron, przeznaczając ją na park narodowy. Drugą część, z Sokolicą i okolicznymi skałkami, wykupiono na rzecz Skarbu Państwa 19 sierpnia 1930 roku. Dzięki temu powierzchnia parku wynosiła wtedy 733 ha.

W 12 dni później Polskie Towarzystwo Tatrzańskie urządziło nad Dunajcem uroczystość ogłoszenia Pienin parkiem narodowym, a fakt ten przypieczętowało z kolei wspomniane zarządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. W dniu 17 lipca 1932 roku odbyła się w tym samym regionie jeszcze jedna uroczystość, a to z okazji powiększenia terenu ochronnego w Pieninach o kreowany w tym dniu Słowacki Park Narodowy. Doszło do tego dzięki wieloletnim zabiegom prof. Walerego Goetla, który położył ogromne zasługi przy tworzeniu polsko-słowackich pogranicznych parków narodowych.

Odtąd cały obszar parku znalazł się pod ochroną po obu stronach granicy przestrzegano tych samych zasad przy jego zagospodarowaniu. Stało się to możliwe dzięki temu, że Komisja Parku była mieszana i składała się z kilku polskich uczonych, mianowanych na jej członków przez ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz z podobnej liczby członków czechosłowackich.

Stosunkowo najmniej trudu kosztowało działaczy PROP utworzenie Babiogórskiego Parku Narodowego. Obszar ten, położony w Beskidzie Wysokim i wyróżniający się wspaniałymi lasami, należał głównie do dóbr państwowych oraz do Polskiej Akademii Umiejętności. Ta ostatnia, na wniosek prof. Władysława Szafera, zgodziła się swoją część — o powierzchni 650 ha — przeznaczyć na park narodowy. Decyzja w tej sprawie zapadła jednogłośnie na posiedzeniu członków Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 16 czerwca 1934 roku, przy czym już w marcu tego samego roku wojewoda krakowski ogłosił w Dzienniku Urzędowym tegoż województwa rozporządzenie o ochronie krajobrazu Babiej Góry. Zarząd Lasów Państwowych poparł całą akcję, oddając ze swojej części około 400 ha na rezerwat.

Od wielu lat istniał projekt utworzenia parku narodowego w Ludwikowie pod Poznaniem, jakkolwiek teren ten nie przedstawiał z przyrodni-

czego punktu widzenia tak dużej wartości, jak inne przeznaczone na podobny cel obszary. Była to jednak malownicza okolica, z wieloma jeziorami i innymi interesującymi elementami krajobrazu polodowcowego, częściowo zalesiona — i na terenie Wielkopolski jedyna w zasadzie ostoja rzadszej roślinności i zwierząt. Obszar ten należał częściowo do państwa, częściowo zaś wchodził w skład majątków Fundacji Kórnickiej. I w tym przypadku można więc było żywić nadzieję, że realizacja parku narodowego nie nastęrczy większych kłopotów.

Sporo czasu minęło jednak od chwili, gdy prof. Adam Wodziczko po raz pierwszy wystąpił publicznie z tym projektem (a było to na posiedzeniu poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodniczego im. Kopernika, 17 października 1922 roku) — do oficjalnego otwarcia parku. Uroczystość ta odbyła się 14 września 1933 roku w obecności licznie przybyłych gości i delegatów. Poprzedziły ją jednak długoletnie starania, podejmowane głównie przez prof. Wodziczkę, zanim udało się nakłonić zarządy miej-



Rogalin — dęby w parku angielskim

Fot. J. Korpal

scowych dóbr ziemskich do oddania okolicy Ludwikowa na park narodowy.

Podobna akcja w sprawie ochrony Gór Świętokrzyskich rozwijała się jeszcze wolniej. Ministerstwo Rolnictwa wydało wprawdzie w czerwcu 1920 roku zarządzenie zakazujące wszelkiego użytkowania drzewostanów, ściółki leśnej, a nawet łąk w rejonie Chełmowej Góry, gdzie było stanowisko endemicznego modrzewia polskiego, jednakże w obrębie tych gór znajdowało się jeszcze wiele innych obiektów godnych zachowania. Do najpiękniejszych należała Puszcza Jodłowa, która przede wszystkim miała wejść w skład projektowanego Parku Narodowego im. Żeromskiego. Sprawą tą zajęli się przede wszystkim gorąco nauczyciele, a także członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W latach 1928–1929 przy warszawskim oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego utworzono Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej, w czym była duża zasługa Aleksandra Janowskiego i Januarego Kołodziejczyka. W jakiś czas potem przy Związku Nauczycielstwa Polskiego powstała Komisja Ochrony Puszczy Jodłowej, która skupiała działaczy zarówno z terenu stolicy, jak też z Kielc, Radomia i Sandomierza. Zadaniem jej było roztoczenie stałej opieki społecznej nad obszarem Puszczy Jodłowej, organizowanie tam prac naukowych, zbieranie środków na założenie Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach, propagowanie idei utworzenia parku narodowego, interweniowanie w tej sprawie u władz, a także rozpoczęcie akcji zmierzającej do usunięcia więzienia z budynków poklasztornych na Św. Krzyżu.

Realizacja tych zadań powiodła się tylko częściowo. Najważniejszym osiągnięciem było to, że cały obszar przyszłego Parku Świętokrzyskiego był istotnie ściśle chroniony, a zwiedzający musieli stosować się do specjalnych przepisów, jakie dla nich wydano. Jednakże mimo intensywnych starań nie zdołano do wybuchu II wojny światowej uzyskać prawnego zatwierdzenia tego parku.

W pewnym sensie podobna sytuacja wytworzyła się w rejonie Tatr. I tam także przyroda była dość dobrze chroniona — co w dużej mierze było zasługą Sekcji Ochrony Tatr, przemianowanej w roku 1923 na Sekcję Ochrony Gór — w całym kraju zaś przyzwyczajono się

uważać tę krainę za park narodowy. Jednakże, pomimo od tak dawna prowadzonych starań, ciągle jeszcze nie było podstaw prawnych, które by zabezpieczały istniejący — i w zasadzie korzystny nawet — stan rzeczy. PROP stale w tej sprawie interweniowała, w czym wspierały ją różne towarzystwa naukowe i organizacje społeczne. Każdy ich zjazd, konferencja czy większe zebranie stawały się okazją do powzięcia uchwały domagającej się utworzenia parku narodowego w Tatrach. Liczne publikacje również przypominały o potrzebie zapewnienia Tatom takiej ochrony.

Władze państwowe nie odrzucały wprawdzie tego projektu, lecz nie spieszyły się z jego realizacją. Sytuacja była zresztą od początku trudna. Zaraz po I wojnie światowej przez kilka lat toczył się spór graniczny między Polską a Czechosłowacją o część Tatr obejmującą Jaworzynę. Absorbowało to wielu działaczy, zwłaszcza prof. Walerego Goetla i mjr Bronisława Romaniszyna, wyznaczonych na komisarzy rządu RP w tej sprawie. W czasie tego konfliktu narodziła się myśl uczynienia z Tatr wspólnego obszaru chronionego, którą zgodnie starały się później zrealizować obie spierające się strony.

W polskiej części Tatr większość obszarów należała do Fundacji Kórnickiej, lecz po śmierci jej założyciela, Władysława Zamoyskiego, spadkobiercy niezbyt dobrze nią gospodarowali. Pozostałe tereny tatrzańskie znajdowały się głównie w rękach dwóch braci Uznańskich, którzy nie chcieli pozbywać się swoich majątków.

W tym czasie istniało wiele towarzystw interesujących się przyrodą. Niektórym udało się przetrwać szczęśliwie okres burzy wojennej i rozwijać nadal swoją działalność, inne powstały później, przybierając często charakter lokalnych kół. Wiele z nich, kierując się chęcią działania na rzecz odradzającej się Ojczyzny, zajmowało się w większym lub mniejszym zakresie ochroną przyrody. Do takich organizacji należały np.: Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza nad Wisłą, Koło Przyrodnicze im. Mariana Raciborskiego w Częstochowie, Towarzystwo Ochrony Przyrody w Cieclocinku, Towarzystwo Ochrony Zwierząt i Przyrody w Krakowie, Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi, Koło Przyrodnicze przy Ognisku Związku Polskiego Nau-

czytelstwa Szkół Powszechnych w Suchedniowie, podobne koło w Sandomierzu i inne.

Niejedno z tych towarzystw włączyło ochronę przyrody do swych zadań statutowych, przy innych zaś powstawały osobne sekcje ochrony przyrody. Sekcje takie istniały np. przy Towarzystwie Przyrodniczym w Kielcach i przy różnych oddziałach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Młodzież szkolna miała swoje własne organizacje w postaci różnych kółek ochrony przyrody lub miłośników przyrody, starsza zaś — koła przyrodnicze przy uniwersytetach oraz Związek Kół Przyrodniczych Polskiej Młodzieży Akademickiej, który brał żywy udział w czynnym realizowaniu postulatów ochrony przyrody.

Istnienie tak wielu towarzystw społecznych interesujących się przyrodą i jej ochroną nasunęło prof. Władysławowi Szaferowi myśl połączenia ich wysiłków w jeden wspólny nurt, zwłaszcza że podobnej reformy dokonano już w paru sąsiednich krajach, między innymi w Szwajcarii, Austrii, Danii, Holandii i w Niemczech. Pomysł utworzenia jednej organizacji o charakterze związku towarzystw czy ligi przedstawił on na posiedzeniu Wydziału PROP 15 października 1926 roku. Ponieważ projekt zyskał aprobatę zebranych działaczy, przedstawiono go z kolei na nieco szerszym forum. Okazją do tego był VIII Zjazd PROP, który odbył się 9 stycznia 1927 roku w Warszawie. Powzięto wtedy decyzję w sprawie utworzenia Ligi Ochrony Przyrody i wybrano sześciuosobowy komitet organizacyjny. W tej liczbie znaleźli się: Walery Goetel, Bolesław Hryniewiecki, Mieczysław Limanowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Władysław Szafer i Aleksander Janowski, który został przewodniczącym komitetu. Dwaj ostatni z wymienionych włożyli specjalnie wiele wysiłku w utworzenie nowej organizacji, przy czym cały czas ściśle z sobą współpracowali.

Obaj główni organizatorzy ligi pisali gorące odezwy do społeczeństwa, wzywając wszystkich do poparcia rozpoczętej akcji. Pierwszy taki apel wyszedł spod pióra prof. Szafera, drugi — napisany przez Janowskiego — ukazał się na łamach „Ziemi”. Ten organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był przez długi czas jedynym pismem, które regularnie informowało czytelników o dalszym rozwoju Ligi. Było to dla

niej nader pomocne, ponieważ „Ziemia” miała wielu czytelników.

Liga Ochrony Przyrody powstała 9 stycznia 1928 roku w Warszawie. Janowski, który tyle czasu i pracy jej poświęcił, nie chciał stanąć na jej czele. Mimo usilnych namów ze strony Szafera i innych działaczy, odmówił stanowczo wzięcia na siebie tego obowiązku. Janowski czuł się już zmęczony, miał wówczas 61 lat i zdrowie mu nie dopisywało. Ponadto był bardzo związany z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i tej organizacji wołał oddać większość swoich sił, liczył się też z tym, że wyjedzie na dłużej za granicę, i rzeczywiście niedługo potem odbył podróż do Egiptu. Nie odmówił on jednak dalszej pomocy nowej organizacji. Wszedł w skład pierwszego zarządu Ligi i przez jakiś czas pełnił funkcję jej skarbnika. Doprowadził też do zatwierdzenia statutu Ligi — co nastąpiło już po zjeździe organizacyjnym — i jego podpis figuruje na tym akcie, jako jednego z czterech założycieli omawianego stowarzyszenia. Pozostałymi byli: Bolesław Hryniewiecki, January Kołodziejczyk i Józef Morozewicz, pierwszy prezes Ligi.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody przejawiała również ożywioną działalność na arenie międzynarodowej. I tak np. brała udział w pracach mających na celu powołanie międzynarodowej organizacji ochrony przyrody. Myśl utworzenia takiej organizacji, która zajęłaby się ochroną przyrody na całym świecie i zjednoczyła na tym polu wysiłki wszystkich krajów, wyszła od szwajcarskiego propagatora tej idei, prof. Paula Sarasina (1856—1929). Projekt swój przedstawił on w roku 1910 na międzynarodowym kongresie zoologów w Grazu. Postanowiono wówczas powołać Komisję Ochrony Przyrody, złożoną z przedstawicieli wszystkich krajów cywilizowanych, aby wprowadzić ochronę przyrody wszędzie, „od bieguna do bieguna, na (...) morzach i kontynentach”.

Rząd szwajcarski wziął na siebie zadanie zorganizowania projektowanej Komisji, rozesłał zaproszenia do wielu państw i zwołał w tej sprawie konferencję, która odbyła się w Brnie 17 listopada 1913 roku. Delegaci z 17 krajów podpisali wówczas akt utworzenia Międzynarodowej Komisji Doradczej w Sprawach Ochrony

Przyrody (*Commission Consultative pour la Protection Internationale de la Nature*). Na jej siedzibę obrano Bazyleę. Komisja ukonstytuowała się jesienią 1914 roku – niestety, dalszy bieg wypadków w Europie nie pozwolił jej na rozwinięcie działalności.

Po wojnie Sarasin wznowił starania, mające na celu reaktywowanie dawnej Komisji, ale nie przyniosło to rezultatu, gdyż Liga Narodów, do której się zwrócił, odmówiła zajęcia się tym problemem. Wówczas inicjatywę przejęli Polacy. Na I Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody, który odbył się wiosną roku 1923 w Paryżu, polscy delegaci, prof. Jerzy Smoleński i dr Jan Sztolcman, postawili wniosek w sprawie utworzenia międzynarodowej organizacji ochrony przyrody. Wniosek zatwierdzono jednogłośnie, ale sprawa nie ruszyła z miejsca, toteż ponownie omawiano ją dwa lata później w Paryżu.

Polacy przypominali następnie o tym projekcie na trzech kolejnych posiedzeniach Międzynarodowej Unii Biologicznej, które odbyły się w latach 1925–1927. Na ostatniej z nich profesorowie Michał Siedlecki i Władysław Szafer przedstawili polską notę w sprawie ochrony przyrody. W rezultacie dopiero na następnym posiedzeniu Unii, w roku 1928, uchwalono – znowu na wniosek polskiej delegacji – utworzenie Biura Międzynarodowego dla Dokumentacji i Współpracy w Sprawach Ochrony Przyrody, z siedzibą w Brukseli. Zmieniło ono wkrótce nazwę na Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody i zostało zalegalizowane na II Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w roku 1931 w Paryżu. Wówczas też, staraniem Polaków, postanowiono traktować wspomniane Biuro jako związek międzynarodowej centrali ruchu ochrony przyrody.

Tymczasem w Polsce sytuacja w tej dziedzinie zaczynała się pod pewnymi względami kształtować mniej pomyślnie niż dawniej. Najpiękniejsze okolice kraju, których przyroda wymagała szczególnej ochrony, przyciągały teraz coraz więcej pomysłowych przedsiębiorców, którzy upatrywali możliwości dobrego zarobku we wzrastającym ruchu turystycznym. Brzezi Świżeci, łąki pienińskie, polany na Babiej Górze, a przede wszystkim doliny tatrzańskie były za-

grożone budową licznych hoteli, restauracji, kiosków i prywatnych schronisk. Działacze ochrony przyrody przez długi czas dość skutecznie zwalczali tego rodzaju inicjatywę, zwłaszcza w rejonie gór, które za wszelką cenę chcieli utrzymać w pierwotnym stanie.

Już w ubiegłym wieku wspomniany na wstępie Ludwik Pietrusiński miał o zabudowywaniu gór zdecydowanie ujemne zdanie i w związku z wycieczką w Tatry pisał: *Nie jestem za ową Szwajcarią helwecką, gdzie już sztuka ujarzmiła naturę, gdzie pustynia zmieniła się w gościniec, gdzie w miejsce samotności znajdziesz całe pulki pielgrzymujących; gdzie każdy piękny widok, każdy urok natury pieniędzmi musisz opłacać; gdzie, jednym słowem, miasto ze swymi potrzebami i zbytkami, ze swymi obyczajami i zwyczajami zakwaterowało się w środek wąwozów i przepaści, w gaje i lasy, na brzegi jeziora i szczyty wierzchołków...*¹⁵.

Podobny pogląd reprezentowali także Jan Gwalbert Pawlikowski, Ksawery Prauss oraz ci wszyscy, którzy od lat strzegli przyrody tatrzańskiej. Zadanie to stawało się jednak z czasem coraz trudniejsze. Gdy nadeszła era ułatwionej turystyki, wraz z nią pojawił się projekt budowy kolejki na Kasprowy Wierch. Pomysł ten wywołał lawinę protestów ze strony wszystkich działaczy ochrony przyrody, wielu towarzyszów i znacznej części społeczeństwa. Dowodem tego był fakt, że już w pierwszych miesiącach kampanii przeciwko kolejce, w roku 1934, różne organizacje społeczne solidaryzowały się w tej sprawie ze zdecydowanie negatywnym i nieprzejednanym stanowiskiem PROP. Niestety, mimo wielu sprzeciwów, rozpoczęto realizację tej inwestycji.

Mimo tak trudnej sytuacji, w jakiej w okresie rządów sanacyjnych znalazła się ochrona przyrody, liczni działacze społeczni nie zaprzestali walki: zamieszczali artykuły w prasie, publikowali obszerniejsze opracowania uzasadniające potrzebę ochrony przyrody, wygłaszali odczyty, wysyłali coraz to nowe protesty do władz. Władze jednak nadal milczały i nie reagowały na żadne głosy sprzeciwu. Toteż gdy w pierwszych dniach lipca 1935 roku nastąpiło oficjalne zawiązanie się Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Kolejki Linowej Kuźnice–Kasprowy

Wierch, członkom PROP nie pozostawało już w tej sytuacji nic innego, jak złożyć swoje mandaty. Nastąpiło to 13 sierpnia 1935 roku i wywołało długotrwały kryzys w dziejach PROP. Starania wielu innych organizacji oraz indywidualnych osób (pośród których nie brakowało działaczy z Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego), zmierzające do załagodzenia sporu, doprowadziły do pewnego kompromisu, jakim było powołanie 23 maja 1936 roku przez ministra WRiOP komisji organizacyjnej Tatrzańskiego Parku Narodowego. Towarzyszące temu zapewnienia, iż wybudowanie kolejki linowej na Kasprowy Wierch będzie już ostatnim aktem przemian dokonanych w tych górach, spowodowały, że zarówno prof. Szafer, jak i pozostali członkowie PROP przyjęli ponownie swoje mandaty.

Niestety, po krótkim czasie spór rozgorzał na nowo, władze bowiem nie dotrzymały swego przyrzeczenia. Na Kasprowym Wierchu przystąpiono do poszerzenia budynku stacyjnego o pomieszczenia schroniskowe, nieco dalej zaczęto wznosić obserwatorium meteorologiczne, ponadto zaś rozpoczęto budowę szerokiej ścieżki spacerowej, która miała połączyć Kasprowy Wierch z Morskim Okiem. Ponieważ obietnice rychłego utworzenia parku narodowego w Tatrach okazały się także złudne, prof. Szafer — bezsilny wobec obojętności władz i dalszego niszczenia przyrody w rejonie Tatr — zrezygnował w końcu września 1937 roku ze stanowiska delegata ministra WRiOP oraz przewodniczącego PROP.

Przez pewien czas funkcję tę pełnił prof. Jerzy Smoleński, jednakże w maju 1938 roku również i on przesłał ministrowi swoją rezygnację. Równocześnie uczynili to samo przewodniczący oddziałów PROP w Krakowie — prof. Szafer, w Poznaniu — prof. Wodziczko, w Warszawie — prof. Hryniewiecki i w Wilnie — prof. Limanowski. Minister wyznaczył wówczas na kierownika biura PROP w Krakowie radcę ministerialnego Jana Karpowicza, który czuwał nad dalszą pracą na polu ochrony przyrody.

W tym trudnym okresie niektóre towarzystwa wzmogły działalność w dziedzinie ochrony przyrody. Np. Liga Ochrony Przyrody zaczęła przejawiać bardziej ożywioną działalność. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie na miejsce jednej cen-

tralnej Sekcji Ochrony Gór powołało (z okazji reformy statutu w 1935 r.) ponad dwadzieścia sekcji działających przy oddziałach PTT. W łonie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego istniały już dawniej przy oddziałach komisje ochrony przyrody, a ponadto od roku 1933 przy jego Radzie Głównej jeszcze Sekcja Propagandy i Ochrony Swojszczyzny. Ta ostatnia, doceniając znaczenie ochrony przyrody dla krajoznawstwa i turystyki, starała się nawiązać ściślejszy kontakt z PROP oraz z Ligą Ochrony Przyrody, rozpowszechniała publikacje PROP itp. W roku 1936 Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wybrało prof. Szafera do zarządu głównego, a z początkiem roku 1939 poprosiło go o objęcie przewodnictwa komitetu redakcyjnego „Orlego Lotu”, pisma wychodzącego od roku 1920 i przeznaczonego dla młodzieży.

Druza wojna światowa przyniosła ogromne spustoszenia ziemiom polskim i zagładę znacznej części ludności. Zginęło wtedy w więzieniach i obozach, zmarło wskutek niedostatku lub padło ofiarą działań wojennych bardzo wielu działaczy ochrony przyrody, przestały też istnieć różne placówki służące tej idei. Na szczęście w Krakowie, dzięki ofiarnej postawie paru osób, ocalało mienie PROP (przede wszystkim zbiory archiwalne i biblioteka), co natychmiast po oswo-bodzeniu miasta i odzyskaniu dawnego lokalu Biura Delegata Ministra WRiOP pozwoliło na odbudowę zniszczonej organizacji.

Z inicjatywy prof. Szafera odbyło się 31 marca 1945 roku posiedzenie porozumiewawcze w sprawie ochrony przyrody, na które zaproszono wszystkie osoby zainteresowane w jakimś stopniu tą dziedziną, a znajdujące się wówczas na miejscu. W zebraniu wzięło udział 31 osób, wśród których znajdowało się czterech dawnych członków PROP. Pozostali reprezentowali różne zakłady naukowe, Ligę Ochrony Przyrody, Związek Organizacji Rybackich, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i inne.

Podczas zebrania postanowiono powołać do życia PROP i jej oddziały, obsadzić natychmiast stanowisko delegata ministra i powierzyć mu równocześnie przewodnictwo PROP, utrzy-

mać jego siedzibę w Krakowie, wznowić przedwojenne wydawnictwa PROP, zorganizować nową sieć delegatów PROP oraz — w porozumieniu z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, Polskim Towarzystwem Krajoznawczym i Związkiem Towarzystw Rybackich — wznowić działalność Ligi Ochrony Przyrody.

Ponadto przedyskutowano sprawę ewentualnej nowelizacji ustawy o ochronie przyrody z 10 marca 1934 roku.

Pierwszy zjazd PROP po wojnie — a XIX licząc od początku istnienia tej organizacji — odbył się w Krakowie w dniach 21–22 września 1945 roku, z udziałem różnych działaczy ochrony przyrody i przedstawicieli wielu instytucji. Między innymi w obradach uczestniczyli: minister oświaty i wiceminister leśnictwa. Minister oświaty, Czesław Wycech, zapewnił zebranych we wstępnym przemówieniu, że Rada Ministrów życzliwie ustosunkuje się do wszelkich poczynań PROP, która liczyć może na poparcie w realizacji swoich zamierzeń.

W czasie dyskusji najwięcej uwagi poświęcono zmianom, jakie należałoby wprowadzić do ustawy o ochronie przyrody. Postanowiono także podjąć starania o powiększenie powierzchni chronionej w Górach Świętokrzyskich, w Ludwikowie pod Poznaniem i Tatrach oraz o utworzenie nowych parków, przede wszystkim w rejonie wybrzeża morskiego. Ponadto omówiono wiele innych spraw dotyczących ochrony rezerwatów, zwierząt i roślin, podjęcia wydawnictw itp.

We wrześniu 1945 roku ukazał się pierwszy numer czasopisma „Chrońmy przyrodę ojczystą”. Początkowo — jak to w przedmowie napisał minister Wycech — miało ono być organem zastępczym w miejsce dawniejszych wydawnictw PROP, a w szczególności „Ochrony przyrody” (wychodzącej przez 17 lat), „Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego o ochronie przyrody” (który ukazywał się przez 9 lat) oraz cyklu „osobnych wydawnictw”. Jednakże wymienione pozycje zostały później wznowione, a „Chrońmy przyrodę ojczystą” przekształciło się w stały organ PROP.

Już w kilka dni po wspomnianym zjeździe minister oświaty reaktywował PROP, mianując na jej członków 31 osób. W tym gronie znalazło się dziewięciu dawniejszych członków

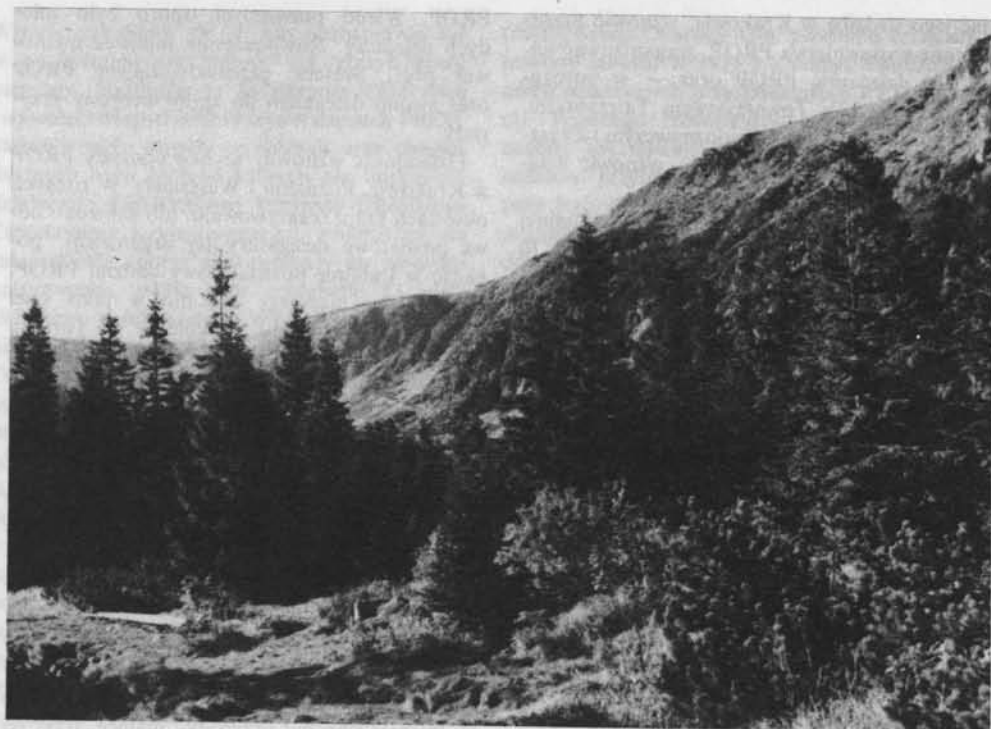
PROP. Wśród pozostałych sporo było młodych działaczy. Równocześnie minister mianował prof. Szafera przewodniczącym PROP oraz swoim delegatem do spraw ochrony przyrody.

Działalność wznowiły szybko oddziały PROP w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. W różnych okolicach kraju reaktywowano lub założono nowe powiatowe delegatury tej organizacji; ponadto w Lublinie powstał nowy oddział PROP. Drugą taką placówkę získano w jakiś czas potem we Wrocławiu, a kolejne w Toruniu i w Łodzi. Wiele uwagi poświęcono kwestii ochrony przyrody na Ziemiach Odzyskanych. Inventaryzowano tamtejsze zabytki przyrody i okolice wyróżniające się pięknem krajobrazu, przy czym już wstępne wyniki tej pracy pozwoliły na zaprojektowanie szeregu rezerwatów oraz dwu parków narodowych: na wyspie Wolin i nad jeziorami Łębą i Gardnem. Później zaplanowano jeszcze jeden park — w Karkonoszach.

W roku 1945 przy Ministerstwie Leśnictwa utworzono Wydział Parków Narodowych i Rezerwatów, który niedługo potem przekształcono w Biuro Ochrony Przyrody, mające trzy referaty: organizacji ochrony przyrody, parków narodowych i rezerwatów oraz turystyki. Dyrektorem Biura, podległego bezpośrednio ministrowi, został dr Stefan Jarosz (1903–1958), wypróbowany działacz ochrony przyrody.

Na następnych dwu zjazdach PROP, z których pierwszy odbył się w Krakowie w roku 1946, a drugi w Białowieży w roku 1947, omówiono wiele istotnych zagadnień, przy czym szczególną uwagę poświęcono sprawie ustawodawstwa. W czasie obrad w Białowieży powzięto między innymi uchwałę, aby sporządzić projekt nowego dekretu o ochronie przyrody. Postulat ten został szybko zrealizowany, przy dużej pomocy finansowej prof. Szczęsnego Wachholca. Już w styczniu 1948 roku gotowy projekt tego aktu prawnego przedłożono władzom do rozpatrzenia i aprobaty.

W następstwie tych poczynań Sejm uchwalił 7 kwietnia 1949 roku nową ustawę o ochronie przyrody. Różniła się ona zasadniczo od poprzedniej, uchwalonej w roku 1934, a przystosowanej do warunków innego ustroju społecznego i reprezentującej dawny kierunek ochrony



Karkonoski Park Narodowy – kocioł Małego Stawu

Fot. J. Korpala

przyrody, ograniczony głównie do działalności konserwatorskiej. Tymczasem także w tej dziedzinie dokonały się duże zmiany, gdyż pojęcie ochrony przyrody uległo przez ten czas ogromnemu rozszerzeniu.

Obecna ustawa – zgodnie z założeniami nowego ustroju społeczno-ekonomicznego – ujmowała całokształt ochrony przyrody, nie ograniczając zadań jedynie do poszczególnych elementów w tym zakresie. W ustawie tej na pierwszy plan wysunięto zasoby przyrody, ich zachowanie, restytucję oraz racjonalne użytkowanie. Tak więc potraktowano ochronę przyrody, jako podstawowy warunek rozwoju gospodarki ludzkiej.

W roku 1950 Rada Ministrów wydała rozporządzenie, które określiło organizację i zakres działania PROP. Odtąd siedzibą Rady miała być Warszawa, sama zaś Rada stawała się ciałem doradczym i opiniodawczym całego rządu, a nie tylko kierownika jednego resortu (tj. ministra oświaty), jak to było poprzednio. Od

tego czasu w skład PROP wchodzi 30 członków mianowanych przez Radę Ministrów, przewodniczy jej zaś minister leśnictwa, który równocześnie wykonuje ustawę o ochronie przyrody i czuwa nad całością pracy organów administracji państwowej w tym zakresie. Mianuje on naczelnego konserwatora ochrony przyrody, a ten z kolei kieruje utworzonym przy Ministerstwie Leśnictwa – w miejsce dawnego Biura Ochrony Przyrody – Zarządem Ochrony Przyrody.

Na szczeblu wojewódzkim w imieniu przewodniczącego WRN działa wojewódzki konserwator przyrody. Organem doradczym i opiniodawczym jest na tym szczeblu wojewódzki komitet ochrony przyrody, którego organizację i zakres działania określiło rozporządzenie ministra leśnictwa z roku 1952. Jeśli chodzi o dawne Biuro Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody, funkcjonujące tyle lat w Krakowie, nie uległo ono przy tych zmianach likwidacji, lecz przekształciło się najpierw w Ko-

mitet Ochrony Przyrody PAU, a następnie w placówkę naukową, nazwaną Zakładem Ochrony Przyrody, podległą Polskiej Akademii Nauk. W łonie Akademii działa utworzony w roku 1957 Komitet Naukowy Ochrony Przyrody i Jej Zasobów, który inspirował i koordynuje badania naukowe w tej dziedzinie wiedzy.

W następnych latach minister leśnictwa wydał jeszcze kilka dalszych rozporządzeń w oparciu o nową ustawę. Jedno z nich dotyczyło ochrony gatunkowej zwierząt, dzięki czemu 386 gatunków rzadkich lub pożytecznych zwierząt uzyskało opiekę prawną. Inne rozporządzenie wprowadziło ochronę gatunkową roślin, przy czym 124 gatunkom przyznano ochronę całkowitą, a wielu innym — zwłaszcza tym roślinom, które mają znaczenie lecznicze lub przemysłowe — ochronę częściową. Zbiór tych ostatnich jest dozwolony tylko na potrzeby państwowe, w określonej ilości i z wyznaczonych obszarów.

Ważnym wydarzeniem w tym nowym okresie ochrony przyrody było zatwierdzenie zarówno dawniej powstałych, jak i projektowanych parków narodowych. W ten sposób długoletnia walka o nie została uwieńczona pełnym zwycięstwem, a stało się to dzięki docenieniu ich wartości przez władze Polski Ludowej. Pierwszym parkiem, jaki doczekał się formalnego zatwierdzenia, był Białowieski Park Narodowy. Nastąpiło to 16 grudnia 1947 roku. W trzy lata później w podobny sposób został uznany Świętokrzyski Park Narodowy. W roku 1954 zostały zatwierdzone następne trzy parki: Tatrzański, Pieniński i Babiogórski. W roku 1956 powstał Ojcowski Park Narodowy. Teren jego obejmuje najpiękniejszą partię Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, z malowniczą doliną Prądnika, słynącą z wielu jaskiń i grot oraz osobliwych pod względem kształtu wapiennych skałek jurajskich. Przyciągał on od dawna miłośników przyrody i wielu



Puszcza Kampinoska — olszyna bagienna

Fot. M. Ferchmin

z nich, zwłaszcza prof. Szafer, już w latach dwudziestych naszego stulecia walczyło o zachowanie jego osobliwości, przede wszystkim jaskiń, które chciano eksploatować. Dopiero jednak teraz przyznano tej uroczej okolicy ochronę prawną.

W roku 1957 zatwierdzono projekt utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego; przydzielając większy obszar niż ten, o jaki zabiegał niegdyś prof. Wodźiczko. W dwa lata później powstały dwa dalsze parki narodowe: Karkonoski i Kampinoski. Pierwszy z nich obejmuje najwyższej wzniesioną część Sudetów, z lasami, osobliwymi grupami skał, potokami i jeziorami górskimi. Drugi natomiast ma krajobraz typowo nizinny. Jest to największy z naszych parków narodowych. Leży w pobliżu Warszawy, między rzekami Wisłą, Bzurą i Utratą, i obejmuje liczne wydmy piaszczyste oraz resztki dawnej Puszczy Kampinoskiej, będące matecznikami losi.

Ostatnie dwa parki narodowe powstały nad morzem, na terenach, które zaraz po przyłączeniu Ziemi Odzyskanych zwróciły na siebie uwagę przyrodników. Pierwszy, utworzony w roku 1960, to Woliński Park Narodowy. Jego obszar obejmuje część wyspy Wolin, porośniętą pięknymi buczynami, borami sosnowymi i lasami mieszаныmi, opadającą stromym klifem ku morzu. Drugim z kolei był Słowiński Park Narodowy, powstały w roku 1966. Na jego terenie znajdują się dwa duże jeziora, Łeba i Gardno, oddzielone od morza pasem ogromnych, ruchomych wydmy piaszczystych. W stadium organizacji jest jeszcze Park Narodowy w Bieszczadach, ponadto projektuje się utworzenie dwu innych, mianowicie na Roztoczu koło Zwierzyńca i na Mazurach.

Piękno naszej przyrody przyciąga wielu turystów zarówno rodzimych, jak i zagranicznych. Coraz liczniej odwiedzane są okolice odznaczające się malowniczym krajobrazem, zwłaszcza parki narodowe, a także niektóre rezerваты. Dają nam one możliwość wytchnienia i doznania wielu przeżyć natury estetycznej, same jednak często na tym cierpią, gdyż przy masowym ruchu turystycznym, znajdują się zawsze jednostki nie szanujące obowiązujących przepisów. W takich przypadkach może interweniować Straż

Ochrony Przyrody. Organizacja ta powstała w wyniku porozumienia czterech stowarzyszeń: Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Związku Wędkarskiego i Polskiego Związku Łowieckiego. Członkowie Straży Ochrony Przyrody powoływani są przez prezydium wojewódzkich rad narodowych, na wniosek wymienionych towarzystw, które wybierają chętnych z grona swoich członków. Osoby te pełnią funkcje strażników bezinteresownie, a ich stowarzyszenia macierzyste pokrywają kosztą związane z działalnością Straży.

Dla uzupełnienia pełnego obrazu naszych osiągnięć w omawianej dziedzinie należy wspomnieć, że nasi działacze przyczynili się raz jeszcze do założenia międzynarodowej organizacji ochrony przyrody. Na konferencji, która odbyła się w lipcu 1947 roku w Brunen, powzięto decyzję utworzenia Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i opracowano jej statut. Stanowisko polskiej delegacji w składzie: Jan Chmielewski, Gerard Ciolek, Walery Goetel, Jerzy Hryniewiecki, Władysław Szafer, przyczyniło się do tego, że zakresu działania Unii nie ograniczono wyłącznie do zadań konserwatorskich — jak domagali się przedstawiciele niektórych państw — ale oparto je na podstawach znacznie szerszych, przyjmując za jeden z istotnych celów ochrony przyrody przywrócenie równowagi między naturą i człowiekiem.

Jesienią 1948 roku odbyła się podobna konferencja w Fontainebleau pod Paryżem i tam nastąpiło ostateczne zawiązanie się Unii. Z polskiej delegacji, w skład której wchodził: Wacław Brzeziński, Walery Goetel, Stefan Jarosz i Kazimierz Sembrat, aż trzy osoby weszły w skład poszczególnych komisji nowej organizacji. W późniejszych latach Polacy także byli wybierani do jej władz.

Mimo znacznego rozwoju ochrony przyrody w naszym państwie, stan jej nie jest jeszcze zadowalający. Z każdym rokiem stan równowagi biologicznej w naszej przyrodzie ulega coraz większemu zakłóceniu — podobnie zresztą jak w innych krajach — w wyniku szybkiego postępu urbanizacji i uprzemysłowienia Polski. Procesy te bowiem pociągają za sobą skażenie naturalnego środowiska. Polepszenie tej sytuacji

leży w interesie całego narodu, trzeba jednak ogromnego wysiłku, żeby zahamować dalszy postęp niekorzystnych zmian będących ubocznym skutkiem owych procesów cywilizacyjnych.

Zadania wszystkich organizacji zajmujących się problemem ochrony przyrody, a przede wszystkim PTTK i Ligi Ochrony Przyrody —

są więc nadal bardzo duże i odpowiedzialne. Jedyne bowiem szerzenie idei ochrony przyrody w całym społeczeństwie i postępowanie wszystkich ludzi zgodnie z jej duchem może przynieść w tej dziedzinie pożądane rezultaty, w myśl słusznego hasła: „ochrona przyrody ochroną człowieka”.

PRZYPISY

¹ Zjazdy i konferencje. „Chrońmy przyrodę ojczystą” nr 1, s. 44—46.

² M. Nowicki: *Kozica (Antilope rupicapra. Le chamoix. Gemse)*. „Przegląd Polski”, 1868, s. 146.

³ Z. Kawecki: *Uchwały sprzed wieku, czyli zapoczątkowanie nowoczesnej ochrony przyrody w Polsce*, „Wszechświat”, z. 10, s. 249—250.

⁴ M. Nowicki: *O świstaku*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, 1865, t. 33, s. 339—392.

⁵ F. Czerny: *Znaczenie lasów zwłaszcza w górach i dla gór*. „Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego”, 1878, R. 3, s. 1—19.

⁶ G. Lettner: *Projekt uregulowania lasów tatrzańskich, a szczególnie zakopiańskich, od groźącego im zniszczenia*, „Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego” 1885, R. 10, s. 27—32.

⁷ W. Goetel: *Ideologia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w przebiegu lat*, „Wierchy”, 1885, R. 18, s. 3—35.

⁸ J. Tokarski: *Do Czytelników*, „Wszechświat”, z. 1, 1945, s. 1.

⁹ M. Raciborski: *Zabytki przyrody*, „Ateneum Polskie”, t. 1, Lwów 1908, s. 38—47.

¹⁰ Pismo (oryg.) F. Wilkosza do Namiestnictwa we Lwowie, z dn. 14.X.1911 r., A ZOP Kr, PROP — 1.

¹¹ Pismo (kopia) Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

¹² B. Wigilew: *Ochrona Tatr. Działalność Sekcji Ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego*, „Ochrona przyrody”, R. 1, 1920, s. 39—57.

¹³ M. Raciborski: *Zabytki przyrody*, „Ateneum Polskie”, t. 1, Lwów 1908, s. 38—47.

¹⁴ List (oryg.) J. G. Pawlikowskiego do W. Szafera, z dn. 17.XII.1921 r., A ZOP Kr, PROP, 26, lp. 654.

¹⁵ B. Małachowski: *Przełot na Lomnicy. Dr Ludwik Pietruski — ochraniarz i turysta sprzed 100 lat*, „Wierchy”, R. 18, 1946, s. 169—185.